



Transport rannych za pomocą kolejki polowej.



Szpital polowy: Groby zmarłych w szpitalu rannych oficerów. Przy grobach kapelan szpitala.

Do dyspozycji ma każdy tego rodzaju zakład odpowiednią liczbę automobilów, wozów, lektyk i t. d., aby w danym wypadku, o ile zajdzie tego potrzeba, można szybko i wygodnie przerzucić się na inne, odpowiednie miejsce.

Jak z tego widać, komendant szpitala ma więc o czem myśleć, mało czasu zostaje mu też na niesienie cierpiącym pomocy. W tym celu do poszczególnych szpitali przydzielano na czas wojny cywilnych lekarzy-specjalistów, głównie chirurgów. Wogóle zaznaczyć należy, że liczba lekarzy, zajętych podczas obecnej wojny w szeregach armii austriackiej, jest zupełnie wystarczająca, choć tu i ówdzie są oni rzeczywiście przeciążeni pracą.

Po przewiezieniu z miejsca opatrunkowego lub linii bojowej, poddaje się rannego lub chorego dokładnemu zbadaniu, ewentualnie dokonuje się na nim zabiegu operacyjnego, następnie zaś poddaje się go racjonalnemu leczeniu, które trwa aż do chwili, gdy stan jego do tego stopnia się poprawi, iż możebnym się stanie przewiezienie w głąb kraju, do miejsca, leżącego zdaleka od zgiełku wojennego.

Praca w szpitalu polowym trwa też nieraz dzień i noc, w braku innego miejsca operacji dokonuje się i pod gołym niebem, na ogół przecież stwierdzić się musi, że wyposażone są należycie w to wszystko, czego wymaga ciągły postęp sztuki lekarskiej.

Z listów, jakie otrzymujemy z różnych stron monarchii od rannych i chorych żołnierzy, widoczną jest wdzięczność, jaką żywią dla swych zacnych opiekunów, obchodzących się z pacjentami prawdziwie po ojcowsku. Również i kobiety-lekarki, których wiele zajętych jest w szpitalach polowych, potrafiły sobie wstępnym bojem zdobyć uznanie leczonych, choć początkowo jakoś z niedowierzaniem na nie spoglądali.

O ile uważa się na to i kładzie główny nacisk, by chorym na niczem nie zbywało, o tyle znowu lekarze i personal pomocniczy nie zawsze i nie wszędzie mają należyte pomieszczenie i wygody. Nie

narzekają przecież na swój los, owszem, znoszą go z poddaniem i z tem przeświadczeniem, iż praca ich zyska uznanie całego społeczeństwa.

lekarz sztabowy, dr. Salter, ponadto ordynują tu między innymi: znany operator krakowski i prymaryusz szpitala św. Łazarza, profesor Maksymilian



Z teatru wojny: Bank w Piłkalinach, zniszczony przez cofających się z Prus Wschodnich Rosyan. W głębi wysadzone dynamitem w powietrze pancerne drzwi od kasy.

W szpitalu nr. 5/1, do którego odnoszą się zamieszczone w tym numerze ilustracje, komendantem jest

Rutowski, krakowski internista dr. Korolewicz oraz chirurg z Zakopanego, dr. Nowotny.



Lekarze obserwują działanie ognia ciężkich haubic. Na lewo prof. Rutkowski, kapitan artylerii Kowalski, kapitan artylerii Siegmund. W tyle na prawo dr. Korolewicz



Szpital polowy:

Przed budynkiem szpitalnym. Na lewo prof. Rutkowski, obok niego komendant szpitala dr. Salter, na prawo dr. Nowotny i dr. Korolewicz.